

Ks. Edward Lipiński, Rzym

DWIE TENDENCJE W BIBLISTYCE!

W wydawnictwach książkowych i w prasie twierdzi się niekiedy, iż w biblistyce katolickiej istnieją dwie tendencje, których przedstawicielami są rzekomo Papieski Instytut Biblijny w Rzymie oraz Szkoła Biblijna i Archeologiczna oo. Dominikanów w Jerozolimie. By uzasadnić to mniemanie niektórzy publicyści przeciwstawiają francuską *Biblię Jerozolimską*, wydaną pod kierownictwem Szkoły Biblijnej oo. Dominikanów, włoskiej tzw. *Biblii Papieskiego Instytutu Biblijnego* (Rzym, 1961), w której wedle słów ks. E. Dąbrowskiego *i wstępy, i komentarz cechuje umiar zgodny z tradycją tego ośrodka*¹. O *Biblii Jerozolimskiej* tenże autor wyraża się w sposób wręcz przeciwny. I tak np. w dopisku załączonym do tablicy chronologicznej Podręcznej Encyklopedii Biblijnej oraz przekładu Nowego Testamentu pisze on: *Załączona tutaj w przekładzie polskim „Tablica chronologiczna” tzw. Biblii Jerozolimskiej ma charakter wyłącznie orientacyjny i nie przesądza w niczym ani poszczególnych dat biblijnych, ani czasu powstania ksiąg zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Zwłaszcza w kwestii czasu powstania ksiąg Nowego Testamentu i ich następstwa należałoby podane tutaj daty przyjmować z wieloma zasadniczymi zastrzeżeniami. Poglądy autorów tej tabeli odbiegają znacznie od tych, które przyjmuje się w egzegezyce katolickiej niemal powszechnie w oparciu o dane w najwyższym stopniu zasługujące na uwagę*².

Jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości? — By obalić zarzut postawiony pod adresem *Biblii Jerozolimskiej*, wystarczy przypomnieć, iż współpracownicy — około czterdziestu — tej wielkiej zbiorowej imprezy naukowej, to profesorowie lub absolwenci nie tylko Jerozolimskiej Szkoły Biblijnej, ale także Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, Katolickiego Uniwersytetu w Lowanium, Uniwersytetu we Fryburgu Szwajcarskim, Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, Instytutu Katolickiego w Paryżu, Wydziału Teologii Katolickiej w Lyonie itd. Gdy prócz tego jeśli weźmie się pod uwagę liczne i dodatnie recenzje biblistów katolickich, okaże się oczywiste, że poglądy współpracowników *Biblii Jerozolimskiej*, czyli autorów jej *Tablicy chronologicznej*, nie odbiegają w niczym od poglądów, które przyjmuje się w biblistyce katolickiej niemal powszechnie. Zresztą nie mniej wymowny jest fakt, iż dwaj spośród pięciu nowych konsultorów Papiejskiej Ko-

¹ Ks. E. Dąbrowski, *Dwie tendencje w biblistyce* art. w Tyg. Pow. z 9 września 1962 r., s. 4.

² *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, E. Dąbrowski, Poznań—Warszawa—Lublin, 1960, t. II, s. 705, n. 1; por. *Pismo Święte Nowego Testamentu*, tłum. E. Dąbrowski, Poznań—Warszawa—Lublin, 1961, s. 816, n. 1.

misji Biblijnej mianowanych przez Ojca św. Jana XXIII w lipcu br., to właśnie współpracownicy *Biblii Jerozolimskiej*. Są nimi o. Beda Rigaux OFM, przedstawiciel Szkoły Lowańskiej, autor monumentalnego komentarza listów św. Pawła do Tesaloniczan oraz o. Czesław Spicq OP, który reprezentuje, rzec można, dominikańskie tradycje Szkoły Jerozolimskiej.

Pozostali nowomianowani konsultorzy, to ks. prof. Rudolf Schnackenburg z Würzburga, znany między innymi ze swego szkicu *Teologii Biblijnej* o śmiałych założeniach i twierdzeniach, ks. Jerzy Castellino, profesor asyriologii na Państwowym Uniwersytecie w Rzymie, którego praca z zakresu językoznawstwa semickiego pt. *The Accadian Personal Pronouns and Verbal System in the Light of Semitic and Hamitic (Akkadyjskie zaimki osobowe i system czasownikowy w świetle semickiego i chamicckiego)*, uzyskała pierwszą nagrodę im. Marka Lidzbardzkiego na ostatnim ogólnościowym kongresie orientalistyki w Moskwie oraz ks. prof. Ksawery Léon-Dufour TJ, autor obszernego rozdziału o ewangeliach synoptycznych w słynnej *Introduction à la Bible* A. Roberta i A. Feuilleta, której przekłady na angielski i niemiecki są już w druku, a tłumaczenia na inne języki w przygotowaniu. Wszystkich tych egzegetów o światowej sławie i szerokich poglądach cechuje postawa wręcz otwarta wobec współczesnej problematyki biblijnej. Nominacje te są zatem wskaźnikiem orientacji, jaką Ojciec św. pragnie nadać pracom Papieskiej Komisji Biblijnej.

Czy słuszną jest rzeczą przeciwstawić zespołowi *Biblii Jerozolimskiej* i Papieskiej Komisji Biblijnej, profesorów Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie? — Biblia włoska wydrukowana staraniem Papieskiego Instytutu Biblijnego ma rzeczywiście charakter raczej konserwatywny, lecz wypada zaznaczyć, iż w jej opracowaniu brał udział tylko jeden profesor tej uczelni, o. Albert Vaccari TJ, który ze względu na swój sędziwy wiek nie wykląda już od szeregu lat. A więc nie można na tej podstawie przypisywać Instytutowi Biblijnemu w Rzymie tendencji, które cechowały być może tę uczelnię w pierwszym okresie jej działalności, ale które po wprowadzeniu w życie zasad encykliki *Divino afflante Spiritu* z r. 1943 już z pewnością nie odpowiadają jej wysoce naukowemu poziomowi studiów. Wystarczy tu zresztą przypomnieć burzę, jaką wywołał w latach 1960—1961 artykuł pt. *Dokąd zdąży egzegeza katolicka?*, napisany właśnie przez profesora Papieskiego Instytutu w Rzymie, o. Ludwika Alonso-Schöckela TP, następcę na katedrze ks. kard. A. Beii: profesorowie papieskiej uczelni biblijnej znaleźli się pod ostrzałem osób zajmujących postawę zamkniętą wobec współczesnej problematyki biblijnej i teologicznej, a w dyskusji ujawniły się różnice między biblistami „zawodowymi”, tj. profesorami Instytutu Biblijnego, rekrutującymi się z całego świata, a grupą konserwatywnych lecz wpływowych dziś teologów włoskich.

Ton wybitnie polemiczny i ostre epitety, których ci ostatni nie szczędzili

profesorom papieskiej uczelni biblijnej, przypominają gwałtowne inwektywy anonimowej książeczki włoskiej z r. 1941 pt. *Un gravissimo pericolo per la Chiesa e per le anime. Il sistema critico-scientifico nello studio e nell'interpretazione della Sacra Scriptura, le sue deviazioni funeste e le sue aberrazioni* (48 str.). Książeczka ta rozesłana biskupom i przełożonym zakonnym we Włoszech musiała wówczas pewien odzew, skoro Ojciec św. polecił Komisji Biblijnej wysłać do wszystkich arcybiskupów włoskich list okólny potępiający opinie w niej zawarte i przypominający konieczność rzetelnego przygotowania biblijnego kleryków i księży³. Ten znamienity i dziś bardzo aktualny dokument kościelny z dnia 20 sierpnia 1941 r. potępia błędy polegające 1) na niedocenianiu dosłownego sensu Pisma św., 2) na niewłaściwym ocenianiu wartości Wulgaty, 3) na zaniedbaniu krytyki tekstu, 4) na lekceważeniu studium języków wschodnich i pomocniczych nauk biblijnych.

W sprawie dosłownego sensu Pisma św. Kościół często się wypowiadał. Omawiany list Komisji Biblijnej przypomina złotą regułę św. Hieronima, na którą powoływali się już Leon XIII⁴ i Benedykt XV⁵: *zadaniem komentatora jest wyłożyć nie to, co on sam chce, lecz co myśli ten, którego interpretuje*⁶. Encyklika zaś *Divino afflante Spiritu* podaje zasady, jakimi egzegeta katolicki winien się kierować, aby osiągnąć tę myśl czyli intencję autora natchnionego, tj. dosłowny sens Pisma św.⁷ W encyklice tej papież podkreśla zwłaszcza konieczność gruntownego badania starożytnych rodzajów literackich Wschodu. Otóż przeciwników naukowej egzegezy katolickiej cechuje nierazko brak podstawowych wiadomości w tym zakresie. Ujawnia się to głównie w wypadku ewangelii. Np. utożsamia się „homilię” z „kerygmatem”⁸, choć chodzi tu o dwa odrębne rodzaje literackie, które bibliści starannie rozróżniają. Homilia jest bowiem prostym wykładem jakiegoś ustępu Pisma św. z budującym zastosowaniem do życia, podczas gdy kerygmat jest obwieszczeniem Dobrej Nowiny o zmartwychwstaniu Chrystusa i nadejściu czasu zbawienia. Kiedy indziej utożsamia się parenezy z logiami oraz podaje się mity i legendy jako rodzaje literackie o treści przybliżonej do parenez⁹. Tymczasem każdy egzegeta

³ AAS, 33 (1941), s. 465—472; *Enchiridion Biblicum*, Neapoli—Romae, 4 1961, n. 522—533.

⁴ Leon XIII, *Providentissimus Deus*, w *Enchiridion Biblicum*, 4 1961, n. 106.

⁵ Benedykt XV, *Spiritus Paraclitus*, w *Enchiridion Biblicum*, 4 1961, n. 487.

⁶ Św. Hieronim, *Epist.* 49 (al. 48), *ad Pammachium* 17 (CSEL 54, 381; PL 22, 507).

⁷ Zob. *Enchiridion Biblicum*, 4 1961, n. 558—560.

⁸ Na próżno usiłuje się w nas wmówić, że materiały spożytkowane w kompozycji Ewangelii są wyłącznie homiletycznego (kerygmatycznego) pochodzenia (Tyg. Powsz. z 9. IX. 1962, s. 4).

⁹ Parenezy (logia) zawierające pouczenia moralne: Łk 4, 16—30; 5, 1—11; Jn 4, 1—42 itd. Mity i legendy zbliżają się treścią do tego typu nauczania (Podr. Enc. Bibl., t. I, s. 394). Nie potrzeba dodawać, że u żąd-

wie, że pareneza jest ekshortacją moralną, podczas gdy logion jest w bibliście terminem technicznym oznaczającym oderwaną, pojedynczą wypowiedź Pana Jezusa. We współczesnej terminologii fachowej mit jest opowieścią wydarzeń nadprzyrodzonych o wartości soteriologicznej, a legenda budującym opowiadaniem życia i czynów jakiegoś męża Bożego¹⁰. Rodzaje te nie mają zatem nic wspólnego z parenezą.

W ewangeliach występują jednak najczęściej inne rodzaje literackie: apoftegmaty, paradygmaty, przypowieści, nowele, opisy cudów, itd. Apoftegmata jest sentencją lub nauką, która łączy się ze specjalnymi okolicznościami z życia tego, który miał ją pierwszy wypowiedzieć. Apoftegmatami są np. wypowiedzi Jezusa o wymaganiach stawianych Jego uczniom, u Mt 8, 19—20 i 21—22. Ze względu na wartość dydaktyczną apoftegmata starożytni dorabiali często do luźnych wypowiedzi, nawet bezpańskich, zmyślone okoliczności ich wypowiedzenia. Wymyślenie kontekstu miało na celu uwypuklenie zawartej w sentencji nauki. W przeciwieństwie do apoftegmata, paradygmat jest zasadniczo opowiadaniem, przykładem, z którego wyciąga się pewien wniosek lub naukę. Paradygmatem jest np. przypowieść o Dobrym Samarytaninie u Łk 10, 30—37. Właściwe przypowieści różnią się od paradygmatu tym, iż nie stanowią one przykładu, ale są obrazowym wyłożeniem pewnej prawdy. Odrębnym rodzajem literackim jest nowela. Cechuje ją bardziej świecki charakter opowiadania oraz ludowo-popularny pociąg do szczegółów nieomal zabawnych. Do nowel można zaliczyć np. epizod, w którym występuje celnik Zacheusz (Łk 19, 1—9). Aczkolwiek rysy nowelistyczne wkradły się również do niektórych spopularyzowanych relacji cudów — np. do opisu uzdrowienia paralityka u Mk 2, 1—12 (por. Mt 9, 1—8; Łk 5, 17—26) lub do epizodu z opętanym z Gerazy u Mk 5, 1—20 (por. Mt 8, 28—34; Łk 8, 26—39) — to jednak opisy cudów, w których ukazuje się tajemnicza moc Zbawiciela, stanowią odrębny rodzaj literacki. Przechodzi on niekiedy w epifanię, tj. w opis objawienia się jakiejś istoty nadziemskiej lub po prostu ujawnienia się nadprzyrodzonej istności Chrystusa. Dobrym przykładem jest tu opowiadanie o Jezusie kroczącym po morzu (Mt 14, 22—33; Mk 6, 45—52; Jn 6, 16—21). Rozeznanie tych rodzajów literackich umożliwia uchwycenie punktu ciężkości danej perykopy i tym samym ujawnia intencję autora, tj. właściwy, dosłowny sens Pisma św.

W sprawie Wulgaty, wymieniony wyżej list Komisji Biblijnej do episkopatu włoskiego przypomina, że sobór Trydencki *nie zamierzał w żaden sposób pomniejszać autorytetu starożytnych przekładów używanych w Kościołach Wschodnich, zwłaszcza Septuaginty, którą posługiwali się sami Apostołowie, a tym mniej autorytetu tekstów oryginalnych*¹¹. List

nego poważnego autora nie znajduje się podobnego zestawienia, w każdym razie nie u zwolenników „Formgeschichte”.

¹⁰ Por. Jo. Bel., *Rationale divinatorum officiorum: at vero legendarius appellatur liber, qui vitas et obitus tradit confessorum* (PL 202, 69).

¹¹ *Enchiridion Biblicum*, 4 1961, n. 526.

okólny zaznacza także z naciskiem, że Sobór *sprzeciwił się tej części Ojców, którzy domagali się wyłącznego używania Wulgaty jako jedynego tekstu autorytatywnego*¹² oraz podkreśla, iż *zdrowy rozsądek nigdy nie zgodzi się na to, by przekład jakiś mógł mieć większą wartość aniżeli tekst oryginalny*¹³. W związku z tym wypada przypomnieć polecenie wydane 22 sierpnia 1943 r. z ramienia Ojca św. przez Papieską Komisję Biblijną, w którym to dokumencie kościelnym zaleca się usilnie rozpowszechnianie przekładów Pisma św. z języków oryginalnych na języki nowożytne¹⁴ i to — jak zaznacza odpowiedź Komisji Biblijnej — *bynajmniej nie dla pożytku samych tylko egzegetów i teologów*¹⁵. Jest zresztą powszechnie wiadome, że według wyraźnych przepisów Kościoła kapłan może komentować z ambony liturgiczny tekst Wulgaty za pomocą przekładów dokonanych bezpośrednio na tekście oryginalnym¹⁶. Tym bardziej wypada się posługiwać przekładem z oryginału w duszpasterstwie i nauczaniu szkolnym, zwłaszcza gdy ten przekład jest *bardziej przejrzysty* — jak wyraża się dekret papieski¹⁷ aniżeli tłumaczenie z Wulgaty¹⁸. Dotychczasowe rozporządzenia kościelne wymagają jedynie, by po przeczytaniu lub przepięwaniu epistoły i ewangelii kapłan odprawiający Mszę św., względnie lektor, subdiakon lub diakon¹⁹, odczytał ludowi odnośne perykopy w przekładzie opartym o tekst liturgiczny, tj. o tekst Wulgaty²⁰. Dotychczas bowiem tylko Psalterz wszedł do liturgii w nowym tłumaczeniu łacińskim. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że obecny Sobór Watykański II wprowadzi do Mszy św. czytanie lekcji i ewangelii wyłącznie w języku żywym. Można przypuszczać, iż wówczas zastosuje się tu zasady dostrzegalne w ostatnich zarządzeniach rzymskiej Kongregacji Obrzędów. Mianowicie dekret reformujący obrzędy chrztu dorosłych nakazuje, by teksty liturgiczne odmawiane w językach krajowych odpowiadały duchowi języka i by Konferencje Biskupów zatwierdzały je najwyżej na okres dziesięcioletni, tak, aby można je stale dostosowywać do roz-

¹² Tamże.

¹³ Tamże, n. 527.

¹⁴ AAS, 35 (1943), s. 270—271; *Enchiridion Biblicum* ⁴1961, n. 535—537.

¹⁵ *...sane non in solum commodum exegetarum et theologorum* (*Ench. Bibl.*, ⁴1961, n. 535). A zatem błędne w tym względzie założenia podaje przedmowa do *Pisma Świętego Nowego Testamentu*, tłum. ks. E. Dąbrowski, Poznań—Warszawa—Lublin, 1961, s. VI.

¹⁶ *...integra manente facultate illam ipsam versionem, si expediat, ope textus originalis vel alterius versionis magis perspicuae apte illustrandi* (*Ench. Bibl.*, ⁴1961, n. 537).

¹⁷ *...magis perspicuae...* (tamże).

¹⁸ O niejasności tłumaczeń z Wulgaty zob. np. *W sprawie komentarzy do N. T.*, w Tyg. Pow. z 14 października 1962 r., s. 7.

¹⁹ Zob. RBL, 14 (1961), s. 332—333.

²⁰ *Pericoparum biblicarum in linguam vernaculam versio quam forte sacerdotes s. Missam celebrantes, ...post lectum ipsum textum liturgicum, populo praelecturi sint, ...textui latino, nempe liturgico, conformis sit oportet...* (*Ench. Bibl.*, ⁴1961, n. 537).

woju języka²¹. W danych warunkach trudno przypuszczać, by przekłady liturgiczne lekcji i ewangelii na języki krajowe wzorowały się nie na oryginalnych tekstach natchnionych, ale na przekładzie łacińskim będącym czasami tłumaczeniem innego z kolei przekładu, mianowicie Septuaginty, tj. greckiego tłumaczenia ksiąg Starego Testamentu.

Niewłaściwe przecenianie tekstu Wulgaty, potępione przez wspomniany dokument kościelny²², pociąga za sobą zaniedbanie krytyki tekstu oraz lekceważenie studium języków wschodnich i pomocniczych nauk biblijnych, o ile nie jest płaszczykiem, pod którym ktoś stara się ukryć swą niedbałość i ignorancję. Dokumenty papieskie zbyt często podkreślały konieczność i użyteczność krytyki tekstualnej, gruntownej znajomości języków biblijnych i spokrewnionych oraz studium geografii, archeologii i historii starożytnego Wschodu, by konieczne było zatrzymywać się tu nad tymi zagadnieniami. Zresztą zarzuty stawiane przez teologów konserwatywnych profesorom Papieskiego Instytutu Biblijnego, którzy w swych opiniach nie różnią się od ogółu egzegetów katolickich, nie mają bezpośredniego związku z tymi dziedzinami wiedzy, ale sprowadzają się raczej do kwestii autorstwa niektórych ksiąg Nowego Testamentu oraz do problemu historyczności ewangelii.

Pisma oponentów nowoczesnej egzegezy katolickiej wykazują, iż autorzy ci nie rozróżniają jeszcze dość jasno teologicznych kwestii natchnienia i kanoniczności ksiąg świętych od literackiego problemu ich autorstwa czyli autentyczności, tj. stwierdzenia czy dane księgi są istotnie dziełami autorów tradycyjnie im przypisywanych. Zdają się oni suponować, a przynajmniej tak się wyrażają, jakoby normatywny walor ksiąg kanonicznych w sprawach wiary i moralności był zależny od domniemanego autora ludzkiego danej księgi, a nie od natchnienia Bożego, którego Bóg może użyć równie dobrze autorom anonimowym, skądinąd całkiem nam nieznanym. Nie należy chyba dodawać, iż podobne mniemanie jest całkiem do odrzucenia. Między tożsamością autora ludzkiego księgi kanonicznej a jej normatywnym walorem w dziedzinie wiary i obyczajów nie ma bowiem żadnego związku, jak to słusznie podkreślił w r. 1955 o. E. Vogt TJ, obecny rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie²³, komentując odnośnie oświadczenia ówczesnego sekretarza²⁴ i wice-sekretarza²⁵ Papieskiej Komisji Biblijnej.

²¹ AAS, 54 (1962), n. 6. Zob. o. Franciszek Małaczyński OSB, *Nowe obrzędy chrztu dorosłych*, w „Tyg. Pow. z 9 września 1962 r., s. 2.

²² List do Episkopatu włoskiego; zob. *Ench. Bibl.*, 4 1961, n. 522—533.

²³ *A decretis igitur, quae de rebus cum fide cohaerentibus agunt ac proinde firma manent, distinguenda sunt decreta, quae quaestiones cum fide nullo modo connexas tractant ideoque libertatem non tollunt... Inter ea sunt praesertim illa quae ad criticam litterariam i. e. ad authenticitatem (genuitatem) seu identitatem auctorum inspiratorum spectant* (*Biblica*, 36, 1955, s. 565).

²⁴ A. Miller OSB, w *Benedikt. Monatschrif*, 31 (1955), s. 49—50.

²⁵ A. Kleinhaus OFM, w *Antonianum*, 30 (1955), s. 63 ss: ...*Sub hoc*

Byłoby zresztą niedorzecznością wyznaczać Bogu pewien limit odnośnie do liczby autorów, których natchnieniu zawdzięczamy księgi biblijne. Fakt, iż jakiś utwór powstał w sferach apostoelskich, przyczynił się niewątpliwie z punktu widzenia przyczyn wtórnych, historycznych, do przyjęcia danego utworu do kanonu ksiąg świętych. Ale nie mamy prawa zacieśniać tych sfer do trzech czy czterech wybitniejszych postaci. Co więcej, Kościół nie uznaje jakiegś księgi za kanoniczną dlatego, że ją napisał taki a nie inny autor ludzki, ale dlatego — powtarzamy — iż jest ona natchniona. Okazało się zaś za życia i praktyki Kościoła, którym w sposób nadprzyrodzony kieruje Duch Święty, jakie księgi są rzeczywiście natchnione i przeznaczone przez Boga do publicznego użytku w Kościele Chrystusowym. Co zaś dotyczy się charakteru pseudonimowego niektórych utworów Biblii, to wystarczy przypomnieć, że przypisanie utworu jakiegś sławnej postaci z lat minionych, do której autor żywi szczególnie szacunek i którą uważa poniekąd za swego duchowego patrona, jest faktem często spotykanym w starożytności. Pseudonimowość dzieła natchnionego wbrew widniejącemu w nim imieniu nie powinna zatem wzbudzać specjalnych zastrzeżeń.

Uwagi te mają swe zastosowanie np. w sprawie autorstwa Listów Pasterskich — dwóch do Tymoteusza i jednego do Tytusa. Ks. prof. Rudolf Schnackenburg, rozgranicza wyraźnie w swej *Teologii Biblijnej* teologię św. Pawła²⁶ od teologii Listów Pasterskich, o której traktuje w rozdziale pt. *Teologia innych pism Nowego Testamentu*²⁷. W tymże rozdziale autor umieszcza teologię Apokalipsy, nie zaś w rozdziale poświęconym *teologii Janowej*.

Odnosnie Listów Pasterskich wiadomo, iż na ogólną ilość 897 wyrazów występujących w tych trzech listach, 285 nie spotykamy w innych pismach św. Pawła. Ma to niewątpliwie swoją wymowę, zwłaszcza jeśli się porówna te listy z Listami Więziennymi, napisanymi zaledwie cztery czy pięć lat przed śmiercią Apostoła. Ponadto Listy Pasterskie zdążają już do terminologicznego wyodrębnienia godności biskupów i kapłanów oraz używają pewnych wyrazów bardzo podobnych do zawartych w liście św. Klemensa Rzymskiego do Koryntian (ok. r. 96) i w liście Pseudo-Barnaby (pocz. II w.). Wreszcie posiadają one pewien charakter antygnostycki trudny do sprecyzowania w kilku wierszach. Świadczyłyby to wszystko o ich pochodzeniu z końca I wieku. Pewne cechy właściwe utworom pseudonimowym potwierdzały ten wniosek (por. np. I Tym 1, 3;

respectu ipsa decreta Pontificiae Commissionis de Re Biblica magni sunt momenti. Quatenus vero in iis proponuntur sententiae, quae mediate neque immediate cum veritatibus fidei et morum cohaerent, interpres S. Scripturae plena libertate suas investigationes prosequi earumque fructum percipere potest.

²⁶ R. Schnackenburg, *La théologie du Nouveau Testament* (Studia neotestamentica. Subsidia I), Bruges, 1961, s. 63—78.

²⁷ Tamże, s. 95—102.

Tyt 1, 5). Większość egzegetów o głośnych nazwiskach wnosi stąd, że Listy Pasterskie nie zostały napisane przez św. Pawła, a ks. Lucjan Cerfaux, także konsultor Papieskiej Komisji Biblijnej, zaznacza z właściwą sobie powściągliwością i uczciwością naukową, że bez zachowania specjalnych ostrożności nie można posługiwać się Listami Pasterskimi przy odtwarzaniu myśli św. Pawła lub przy badaniu organizacji kościelnej za jego czasów²⁸.

Co zaś tyczy się Apokalipsy, to jej autor podpisuje się w księdze imieniem „Jan” (Apok. 1, 1. 4. 9; 22, 8) i zaznacza, że był wysłany na wyspę Patmos „za świadczenie o Jezusie” (Apok 1, 9). Czy za imieniem tym kryje się św. Jan Apostoł? Wielu biblistów odpowiada twierdząco na to pytanie, bądź że Apokalipsa byłaby dziełem samego Apostoła, bądź że autor²⁹ powołałby się na imię św. Jana, aby uwierzytelnić treść objawienia i zwiększyć poczytność księgi. Inni egzegeci zaznaczają wszakże, iż w tekście nic nie zdaje się uzasadniać podobnych przypuszczeń. Przeciwnie, autor Apokalipsy wyraźnie odróżnia siebie od grona dwunastu Apostołów (por. Apok 18, 20; 21, 14). Odnośnie zaś stosunku Apokalipsy do czwartej ewangelii, to już w III wieku Dionizy Aleksandryjski wykazywał różnice w języku i stylu między ewangelią i Apokalipsą. Różnica w użytym rodzaju literackim mogłaby tłumaczyć po części tę odmienną szatę językową i stylistyczną, ale rozbieżność w pewnych poglądach teologicznych, zwłaszcza w pojęciu paruzji, czyli powrotu Chrystusa w chwale, każe raczej przypuszczać, że autora Apokalipsy nie można utożsamiać z autorem czwartej ewangelii. Za wnioskiem tym oświadcza się dziś większość egzegetów i dlatego nowy konsultor Papieskiej Komisji Biblijnej, ks. Schnackenburg, wydziela Apokalipsę z rozdziału poświęconego teologii Janowej.

Jest niewątpliwie faktem wymownym i niemałego znaczenia dla dalszego rozwoju egzegezy katolickiej, że Ojciec św. Jan XXIII zamianował konsultorem Papieskiej Komisji Biblijnej egzegetę, który tak otwarcie wydziela Listy Pasterskie ze zbioru listów Pawłowych, a Apokalipsę z grupy pism Janowych. Dowodzi to w każdym razie, iż w oczach papieża i jego doradców autorstwo jakiejś księgi kanonicznej nie przedstawia zgola większego ziaczenia dla nauki dogmatycznej i moralnej zawartej w danej księdze.

Cóż powiedzieć o zagadnieniach historyczności, które skupiają się głównie przy ewangeliach? W tej dziedzinie usiłuje się niekiedy przemycić wiadomości wręcz bałamutne. Cóż bowiem ma wspólnego *tzw. egzegetyka egzystencjalna, której patronuje R. Bultmann z przypisywa-*

²⁸ *Il y a lieu cependant, dans les travaux de pure érudition, de ne pas utiliser les Pastorales sans la prudence voulue, soit qu'il s'agisse de définir la théologie de l'Apôtre, soit qu'on veuille reconstruire l'histoire du christianisme primitif* (L. Cerfaux, *Les Épîtres pastorales*, w *Introduction à la Bible*, A. Robert-A. Feuillet, t. II, Tournai, ²1959, s. 529).

niem Ewangelii i Dziejów Apostolskich jakimś nieznanym redaktorom z późniejszego już okresu? Egzystencjalnym jest system teologiczny Rulnolfa Bultmanna²⁹, ale nie jego metoda egezegetyczna, która jest normalną metodą historyczno-literacką interpretacji Pisma św. Co zaś tyczy się autorstwa ewangelii, to znów nie należy utożsamiać tego problemu od dawna dyskutowanego z zagadnieniem historycznej wartości materiałów spożytkowanych w ewangeliach. Zaskakujące są tu zdania pewnego autora wyrażającego się w ten sposób: *My wiemy co się kryje w tytule: „według Mateusza, Marka, Łukasza czy Jana”*. Na próżno usiłuje się w nas wmówić, że materiały spożytkowane w kompozycji Ewangelii są wyłącznie homiletycznego (kerygmatycznego) pochodzenia. Kryje się za nimi coś, co im nadaje wartość szczególną, wartość naocznego świadka i osobistych wspomnień. Tylko w takim ujęciu zawarte w nich słowa Chrystusa brzmią autentycznie, bez żadnej „korekty redakcyjnej” późniejszego autora”.

Pomijając tu kwestie całkiem błędnego utożsamienia „homolii” z „kerygmatem”, o czym była mowa wyżej, wypada zaznaczyć, iż żaden chyba autor nie utrzymuje, że materiały spożytkowane w ewangeliach są wyłącznie kerygmatycznego pochodzenia. W każdym bądź razie powszechnie znane jest roozróżnienie między schematem kerygmatycznym ewangelii a wykorzystanymi przez ewangelistów materiałami³⁰. Materiały te są zapewne po części kerygmatycznego pochodzenia, ale to jest właśnie wedle Marcina Dibeliusa główną rękojmnią ich wartości historycznej³¹. Dlatego też jest rzeczą całkiem uzasadnioną szukać w kerygmacie ewangelijnym historii Jezusa, jak pisaliśmy gdzieś indziej³², wzmiankując również o tradycji chrześcijańskiej, u której prazródła znajduje się żywe przepowiadanie i świadczenie osób bezpośrednio znających Jezusa³³. A zatem przeciwstawianie kerygmatu historycznemu świadectwu ewangelii dowodzi braku znajomości współczesnej problematyki biblijnej związanej z analizą rodzajów i form literackich Pisma św., usilnie zalecaną przez encyklikę *Divino afflante Spiritu*.

Tylko mętne pojęcia na ten temat zasad historii form literackich i indywidualnego wkładu każdego z ewangelistów w jego dzieło doprowadzić mogą do przypisywania specjalistom historii form opinii, jakoby

²⁹ O teologii R. Bultmanna pisał ks. L. Stachowiak, *Dzieje ostatnich sporów biblijnych*, do „Znaku”, 13 (1961), s. 943—965, lecz ta część artykułu, do której autor odwołuje się na s. 957 (*Teologia Nowego Testamentu* R. Bultmanna, o którego ogólniejszych założeniach była mowa wyżej), została skreślona na życzenie „doradcy” biblijnego redakcji: daremnie by ktoś jej szukał we wspomnianym artykule.

³⁰ Zob. ks. E. Lipiński, *Jak czytać ewangelie?*, w *Homo Dei*, 1962 r., nr 2, s. 136—145 (zwłaszcza s. 136).

³¹ M. Dibelius, *Die Formgeschichte des Evangeliums*, Tübingen, 3 1959, s. 287 nn.

³² Art. cyt., s. 143.

³³ Tamże, s. 144.

ewangelie kanoniczne były *wyrazem wiary i kultu ogółu pozostawionego samemu sobie i nie uznającego żadnego kierownictwa ze strony Apostołów (sic!)*³⁴. Tylko mętne pojęcia na temat problemu powstania ewangelii wyjaśnić mogą piętnowanie jako *korekty redakcyjnej* odzwierciedlenia w ewangelii wpływu żywej tradycji Kościoła pierwotnego na przekazywane słowa Chrystusowe. Odrzucić konstruktywny wpływ tradycji kościelnej na przekazywane materiały ewangeliczne przed powstaniem ewangelii kanonicznych, to stawić pod znakiem zapytania samo istnienie jednego z dwóch źródeł objawienia Bożego.

Jeśli istnieją dwie tendencje wśród autorów popularyzujących Pismo św., to w fachowej biblistyce katolickiej nie ma dziś dwóch rozbieżnych i żywych prądów naukowych. Należy zatem ubolewać, że niektórzy teolodzy nie mają dość zrozumienia dla naukowej metody interpretacji Pisma św. i że niektórzy publicyści zabierają głos w sprawach w gruncie rzeczy im nieznanymi. Słusznie zatem ostrzegał Pius XII zbyt pochopnych oskarżycieli pracowników Pańskich na niwie biblijnej przed błędnym dogmatyzmem i konserwatyzmem skamieniałym: *Nie należy iść za nieroztropną gorliwością — pisze papież w encyklice Divino afflante Spiritu — która każe potępiać wszystko, co nowe, lub uważa za podejrzaną dlatego tylko, że jest nowe. To niech przede wszystkim ma się na uwadze, że w orzeczeniach i rozporządzeniach wydanych przez Kościół chodzi o sprawy dotyczące wiary i moralności... Pozostaje więc wiele zagadnień, i to poważnych, których zbadanie i wyłożenie jest zostawione do woli zdolnościom i umiejętnościom egzegetów katolickich...*³⁵.

Rzym

Ks. EDWARD LIPIŃSKI

O. Augustyn Jankowski OSB, Tyniec

W SPRAWIE RZEKOMEGO MESJANIZMU CZWARTEJ EKLOGI WERGILIUSZA

„*Quid facit... cum Evangeliiis Maro?*”

(S. Hieron. ep. 22, 39; ML 22, 416)

Na krótko przed ostatnią wojną obchodzono uroczystości w Italii dwutysiąclecie urodzin cesarza Augusta. Z tej okazji wydano między innymi propagandową serię znaczków pocztowych. Na jednym z nich widnieje gwiazda Mędrców świecąca nad Betlejem i w roli komentarza dwa łacińskie cytaty, u góry:

Iam nova progenies caelo demittitur alto

³⁴ *Podr. Enc. Bibl.*, t. II, s. 396.

³⁵ *Ench. Bibl.*, 4 1961, n. 564—565.